

KRZYSZTOF POROSŁO

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID ID: 0000-0001-7513-8483

O WSPÓŁCZESNYM (NIE)ROZUMIENIU POJĘCIA „ZASŁUGA”

Wiemy doskonale, że język żyje i podlega zmianom. Niektóre wyrażenia na przestrzeni wieków zmieniają się jedynie co do sposobu zapisu czy wypowiedzenia. Inne znowu zmieniają nieznacznie swoje znaczenie. A co w sytuacji, kiedy dane słowo z czasem zaczyna znaczyć dokładnie coś przeciwnego temu, co znaczyło kiedyś? A jeśli w dodatku jest to termin teologiczny, służący wyrazowi niezmiennej wiary, który ponadto jest całkowicie zadomowiony w literaturze teologicznej, dokumentach Magisterium Kościoła i liturgii, a dzisiaj w użyciu potocznym funkcjonuje w znaczeniu zupełnie przeciwnym do tego, który pojawia się w języku religijnym?

Żeby użyć tylko jednego przykładu tego, co mamy na myśli, weźmy słowo „łaska”. Termin ten w swoim znaczeniu religijnym ma za zadanie wyrazić dobroć, hojność, życzliwość i darmowość Bożego działania względem człowieka. W swoim świeckim znaczeniu pierwotnie oznaczał ten termin działanie człowieka na wzór Boga, które charakteryzuje się dobrocią i życzliwością. Stąd pojawiał się w takich wyrażeniach, jak „król z bożej łaski” czy „łaskawy pan”. O ile kiedyś wyrażenie to było komplementem, mającym na celu podkreślenie dobroci danego człowieka i jego wielkości, dziś funkcjonuje już coraz bardziej jako archaiczny frazes, który, jeżeli coś wyraża, to tylko kpinę z kogoś będącego „z bożej łaski” (por. Greshake 2005, 8-9). Chodzi zatem o człowieka nienadającego się do niczego, god-

nego politowania. Słowniki wręcz mówią, że „ktoś z bożej łaski” oznacza osobę mierną, lichą, beztalencie.

Również wyrażenia „nie chcę niczyjej łaski” czy „robić komuś łaskę” zyskują zdecydowanie negatywny sens, gdyż nikt dzisiaj nie chce żyć z łaski kogoś innego; chcemy być niezależni i nie musimy zawdzięczać czegokolwiek komuś innemu. „Robić komuś łaskę” oznacza zaś, że „ktoś robi coś w taki sposób, żeby dać innym odczuć swoją wyższość i że robi to niechętnie” (ktoś robi łaskę). Widzimy zatem, że pojęcie łaski – tak ważne, wręcz niezbywalne dla teologii chrześcijańskiej – nie znajduje już pozytywnego znaczenia w społecznym użyciu. Czy zatem może być w ogóle używane w języku religijnym we właściwym znaczeniu albo czy w najlepszym razie nie stanie się po prostu pustym wyrażeniem wielokrotnie powtarzanym na modlitewnych spotkaniach chrześcijan?

W jakimś sensie podobną zmianę znaczenia i rozumienia pojęcia możemy zauważyć w wypadku innego ważnego teologicznego terminu, jakim jest „zasługa, zasługiwanie”. Różnica w stosunku do pojęcia „łaska” polega jednak na tym, że tu do zmiany w użyciu i rozumienia słowa nie doszło na płaszczyźnie potocznego stosowania terminu, ale wręcz w ramach samego języka religijnego. Otrzymujemy zatem bardzo ciekawą i zarazem paradoksalną sytuację: w czasie jednej celebracji Eucharystii w homilii możemy usłyszeć, że u Boga na nic nie można zasłużyć, żeby chwilę później w ramach oracji po komunii prosić Boga o to, abyśmy na coś u Niego zasłużyli. Jak się w tym nie pogubić?

Niniejszy artykuł zostanie poświęcony pokazaniu tego napięcia, które zrodziło się w skutek obrośnięcia nowym znaczeniem terminu „zasługa” i zyskania w ten sposób przez niego złej sławy. Będziemy chcieli się przyglądnąć temu nowemu (nie)rozumieniu pojęcia „zasługi” i równocześnie ostrej krytyce z jaką się spotyka we współczesnym polskim kaznodziejstwie. Przez zestawienie tego nowego rozumienia „zasługi” z klasyczną teologią reprezentowaną głównie przez Doktora Anielskiego, Tomasza z Akwinu, będziemy chcieli pokazać, że postulat jednoznacznego usunięcia terminu „zasługa” z języka religijnego jest zbyt pochopny i że raczej rzecz w tym, aby w katechezie wydobywać i wyjaśniać właściwą naturę tego konceptu tak bardzo obecnego w oracjach *Mszалу rzymskiego*, co zostanie pokazane w trzecim i czwartym punkcie artykułu. Widzimy zatem, że z samej koncepcji tekstu rodzi się podjęty tu problem badawczy, którym jest pytanie o to, czy należałoby usunąć pojęcie „zasługi” z języka liturgicznego, czy raczej formować chrześcijan do innego jego rozumienia? Jeśli mamy nie wyrzucać do kosza tego pojęcia, to jak należy je rozumieć? Na te pytania postaramy się odpowiedzieć w niniejszym tekście.

1. Słownikowe znaczenie pojęcia „zasługa”

Kiedy sięgniemy do *Słownika Języka Polskiego PWN* odnajdziemy w nim hasło „zasłużyć – zasługiwać”. Pojęcia te będą oznaczać „zdobycie sobie swoim postępowaniem prawa do czegoś albo danie powodu do jakiegoś potraktowania lub do jakiejś oceny” (*Zasłużyć – zasługiwać*).

Znacznie szerzej pojęcie „zasługiwanie” zostało omówione w *Słowniku Języka Polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Czytamy tam: „zasłużyć – stać się godnym czegoś, zdobyć prawo do czegoś pracą, służbą, postawą życiową, zachowaniem, zjednać sobie coś, wysłużyć, zarobić, być godnym czegoś” (Doroszewski 2022). Zasadniczo rozumienie tego terminu idzie tu w dwóch kierunkach. Pierwszy polega na uczynieniu czegoś, wykonaniu jakiejś pracy, dzieła, które zostaje nagrodzone, w wyniku czego zdobywam czyjeś uznanie. Drugie zaś znaczenie jest czysto handlowe, polega na wymianie jakiejś pracy, działania za otrzymywane wynagrodzenie.

2. Pojęcie „zasługi” we współczesnym kaznodziejstwie – przykłady

Wydaje się, że pojęcie zasługi odgrywa dzisiaj bardzo istotną rolę w przepowiadaniu Ewangelii, jednak nie jako pojęcie, do którego należy się odwoływać, ale jako to, z którym należy jak najszybciej zerwać i oczyścić nasze myślenie religijne z kategorii „zasługi”. Ten sposób przepowiadania wydaje się być w pierwszym momencie również ekumeniczny, gdyż to protestancka teologia usilnie domagała się oczyszczenia języka religijnego z katolickiego konceptu „uczynków zasługujących”. *Wspólna deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu* Kościoła Katolickiego i Światowej Federacji Luterskiej z 1999 w 15 punkcie pisze:

Wspólnie wyznajemy: Tylko z łaski i w wierze w zbawcze działanie Chrystusa, a nie na podstawie naszych zasług zostajemy przyjęci przez Boga i otrzymujemy Ducha Świętego, który odnawia nasze serca, uzdalnia nas i wzywa do dobrych uczynków.

Nie sposób sięgnąć po nagrania lub książki najbardziej znanych polskich kaznodziejów, także tych publikujących swoje homilie czy konferencje w szerokich zasobach Internetu, aby nie spotkać się z przepowiadaniem, w którym będzie mowa o tym, że w relacji z Bogiem na nic się nie zasługuje i że koncept „zasługi” kształtuje poważnie zaburzony obraz Boga. Trudno się z nimi nie zgodzić, że obraz Boga działającego dopiero wtedy, kiedy zostaje „przekupiony” jakimś pobożnym aktem, albo którego miłość jest uzależniona od naszych dobrych czynów, jest karykaturalny. Trzeba nieustannie oczyszczać nasz obraz Boga z tego rodzaju handlowych relacji, w których Boża łaska jest „kupiona” moimi dobrymi czynami (zasługami). Wydaje się jednak, że to wzywanie do oczyszczania obrazu Boga jest

tylko jedną stroną problemu. Brakuje drugiej strony, komplementarnego pokazywania właściwie rozumianej teologii zasługi, do której dość regularnie będzie się odnosiła liturgia.

Żeby nie być gołosłownym, sięgnijmy tylko po dwa przykłady w celu zobaczenia wśród bardzo popularnych w Polsce kaznodziejów – abp. Grzegorza Rysia i o. Adama Szustaka OP – tego wezwania do oczyszczania naszej religijności z handlowej wersji konceptu „zasługi”.

W trzech tomach zbierających krótkie medytacje biblijne abp. Grzegorza Rysia pojęcie „zasługi” pojawia się kilka razy, nie zawsze w jednakowym kontekście, ale zawsze w znaczeniu pejoratywnym. Łódzki arcybiskup – ilekroć mówi o zasługiwaniu – wskazuje, że w relacji z Bogiem nie mogę na nic zasłużyć. Często stara się przeciwstawić pojęcie „łaski” pojęciu „zasługi”, gdzie pierwsze oznacza hojność i darmowość Bożego działania, drugie zaś jest pojęciem wynikającym ze sprawiedliwości, które ma charakter ewidentnie handlowy – „coś za coś”. Najpełniej to widzimy w niniejszym fragmencie tomu *Moc nadziei* (wszystkie podkreślenia w poniższych tekstach są nasze dla wskazania na pojęcie „zasługa”):

„Jeśli miłujecie tych [tylko], którzy was miłują – czytamy u Mateusza – cóż za zapłatę mieć będziecie” (Mt 5,46). W wersji Łukasza słowo „zapłata” (grec. *misthos*; łac. *merces*) zostało jednak zastąpione greckim słowem *charis* (w Wulgacie łac. *gratia*). Greckie *charis* ma wiele znaczeń – łaska, wdzięczność, dobrodziejstwo, dar itd. Zasadniczo wszystkie wyrywają nas z postrzegania własnych czynów (i konsekwentnie naszej relacji do Boga) w kategoriach (wyłącznie): „z a s ł u g a – nagroda/zapłata”. Otwierają nas za to na całą przestrzeń spotkania w bezinteresowności, darmowości, obdarowania (Ryś 2019, 177).

Zobaczmy jeszcze kilka innych przykładowych fragmentów, w których Arcybiskup pisze o zasługiwaniu:

My pytamy najczęściej: Na co człowiek z a s ł u g u j e? (Czy w obliczu Eucharystii nie jest to najgłupsze i najbardziej niestosowne pytanie? Kto z nas zasługuje?). Dlaczego nie pytamy, czego człowiek potrzebuje? Jakie są potrzeby tych, których nie ma przy naszych ołtarzach (Ryś 2016, 103)?

Pytanie o „zasługiwanie” miałoby być najgłupszym pytaniem wiary, jakie człowiek może zadać wobec daru Eucharystii, ponieważ nikt z nas na nią nie zasługuje. Inny fragment mówi o krytyce pojęcia „zasługa”, rozumianego jako zarabianie na Boże działanie czy wypracowanie pewnej duchowej rzeczywistości, która zaczyna mi „się należeć” ze względu na to, co uczyniłem. Swoim ludzkim działaniem niejako przekonuję Boga, że warto byłoby mi coś podarować, wręcz stawiam Go pod ścianą, gdyż odtąd po prostu to Jego działanie (Jego łaska) mi się należy.

Nam jednak ciągle grozi pokusa autosoteriologii: chcemy się zbawiać sami. Chcemy mieć dobre samopoczucie co do tego, jacy jesteśmy i co potrafimy zdziałać. Sakramenty gotowi jesteśmy traktować jako rodzaj świadectwa z biało-czerwonym paskiem. W takiej perspektywie rozgrzeszenie nie jest otrzymaniem życia na nowo – jest co najwyżej Bożą pochwałą dla naszej systematycznej pracy nad sobą. Bierzmowanie nie jest darmowym darem Ducha Świętego – jest nagrodą za trzy lata trudów i zmagañ (katechezy, nabożeństwa, na koniec jeszcze spowiedź – po tym wszystkim „należy mi się!”). Komunia święta codzienna nie jest już – jak mówił choćby Augustyn – codziennym lekarstwem („zażywam codziennie, gdyż codziennie jestem chory”), jest raczej regularnym potwierdzeniem własnej „sytej cnoty”. Nawet jeśli ciągle używam słowa „łaska”, a słowo „miłosierdzie” odmieniam nieustannie przez wszystkie przypadki, to i tak myślę wyłącznie: „z a s ł u g a , z a s ł u g a , z a s ł u g a!”. W odniesieniu do siebie. I konsekwentnie – moralizatorsko – do wszystkich innych (Ryś 2016, 271).

W omawianych książkach abp. Rysia możemy znaleźć pojęcie „zasługi” w jeszcze jednym znaczeniu. Choć nie pojawia się to wyrażenie wprost, ewidentnie w poniższym fragmencie łódzki biskup przeciwstawia sobie „zasługi” człowieka i „zasługi” Chrystusa, a dokładnie zasługę Jego męki i krzyża. Moje czyny nie są zasługujące, ale krzyż Jezusa i Jego śmierć za mnie sprawiają, że staję się bezcenny w oczach Boga. Moje dobre czyny nie są przyczyną Jego miłości, ale jej konsekwencją – odpowiedzią miłością na Jego miłość.

Jeśli chcę się dowiedzieć, ile naprawdę ważę w oczach Boga, muszę popatrzeć na krzyż! Jeśli chcę znać swoją wartość, muszę zapytać o „cenę” życia (i śmierci) Jezusa! A nie o to, ile „ważą” przed Bogiem takie czy inne moje dobre uczynki i z a s ł u g i. Patrząc na Ukrzyżowanego, zaczynam rozumieć, ile ważę u Boga, zanim wykonam jakikolwiek dobry czyn. I mimo wszystkich popełnionych przeze mnie złych czynów. Jestem bezcenny. Mam wartość (i godność), której nic i nikt (nawet ja sam) nie jest w stanie usunąć. Temu Bogu – objawionemu w Ukrzyżowanym – można zawierzyć, powierzyć siebie, a potem spróbować odwzajemnić taką miłość (Ryś 2016, 219).

Powyższy fragment wydaje się być bardzo ważny z punktu widzenia teologii zasługi. Szkoda tylko, że pojęcie „zasługi” nie zostało wprost użyte w odniesieniu do krzyża Chrystusa. Mielibyśmy tutaj do czynienia nie tylko z odrzuceniem błędnego rozumienia pojęcia „zasługa”, ale też wskazaniem na właściwe jego użycie.

Znacznie mocniejsze wyrażenia, domagające się całkowitej rezygnacji z konceptu „zasługi” w języku religijnym, znajdziemy w książce *Targ zamknięty. Lekcje Hioba. Droga do zbawienia*, autorstwa Adama Szustaka OP. Jeden z rozdziałów został zatytułowany: „Czego byś nie zrobił, nie zasłużysz”. Pozwolę sobie przytoczyć dłuższy jego fragment, żeby nie być poświadczonym o wrywanie zdań z kontekstu:

Cała Księga Hioba to jest targowisko, czyli myślenie zakładające, że trzeba *z a s ł u ż y ć* na Bożą przychylność. A skoro *z a s ł u g i w a n i e*, to też możliwość negocjacji, targowania się. Panie Boże, ja nie będę grzeszyć, będę święty, ale Ty mi za to dasz to i to. [...] Bogu zupełnie obca jest logika *coś za coś*. Bóg nie zgadza się na myślenie typu: „Jeśli będę dobry, święty i fajny, to pójdę do nieba”. U Niego to tak nie działa. [...] Jezus próbuje nas przekonać, że ta logika wymiany, logika darów polegająca na tym, że musisz coś zrobić, żeby *z a s ł u ż y ć*, że ona u Jego Ojca nie działa. Strasznie często używamy w Kościele słowa *z a s ł u ż y ć*. Mówi się o *z a s ł u g i w a n i u* na niebo, ale czy tak naprawdę ktoś kiedykolwiek w historii świata *z a s ł u ż y ł* na niebo? Nikt nigdy w życiu nie *z a s ł u ż y* na niebo. [...] Nie da się z Bogiem prowadzić żadnego handlu wymiennego. Jeżeli więc dalej myślisz, że pójdziesz do nieba dlatego, że postarasz się być święty, to od razu puknij się w głowę. Wyrzuć w końcu to myślenie, że u Pana Boga trzeba sobie na coś *z a s ł u ż y ć*. Niestety większa część naszego Kościoła ma w głowie takie myślenie o Panu Bogu i gdyby istniało coś takiego jak duchowy skaner, którym można by prześwietlić ludzi, z czym w sercu przychodzi na mszę niedzielną, to pewnie od razu by się okazało, że większość z nas ma przy sobie wołu, dwa barany, sześć kur i coś tam jeszcze. Jednym słowem: handel (Szustak 2018, 146-148).

Autor zacytowanego tekstu wziął pod uwagę tylko jeden kontekst, w którym można mówić o zasłudze – kontekst wymiany handlowej. Słusznie mocno i jednoznacznie krytykuje model religijności, który miałby polegać na targowaniu się z Bogiem i próbie kupienia u Niego Jego łaski i życia wiecznego w niebie. Zaznaczając jednak, że w Kościele często mówimy o „zasługiwaniu”, autor wyraźnie sugeruje, że jest to błędem, który jak najszybciej powinno się zmienić. Winniśmy w ogóle zrezygnować mówienia o zasługach w relacji z Bogiem. I oczywiście mówienie o zasługiwaniu w tym kontekście, w którym przedstawia go o. Szustak, jest tworzeniem niezdrowego, czyli niebiblijnego obrazu Boga. Bez wątplenia trzeba się od takiego sposobu przedstawienia Boga zdystansować. Brakuje jednak u dominikanina z Łodzi zauważenia, że teologia zasług jest głęboko osadzona w tradycji katolickiej i jej poprawny wykład idzie w zupełnie innym kierunku niż ten krytykowany przez o. Szustaka. Sposób narracji, który nie uwzględnia teologicznego bogactwa pojęcia „zasługi” i jednoznacznie dystansuje się od jakiegokolwiek użycia tego pojęcia, może być przysłowiowym „wylewaniem dziecka z kąpielą”, ponieważ naraża uczestników celebracji liturgicznej na swoistą pojęciową schizofrenię. Z jednej strony usłyszą w homilii, że nie można zasłużyć na niebo i że „trzeba się puknąć w głowę” myśląc o zasługiwaniu, a chwilę później będą się modlić oficjalną modlitwą Kościoła, zapisaną w formularzu mszalnym, która będzie prośbą o to, abyśmy „zasłużyli na życie wieczne w niebie”.

3. Pojęcie „zasługi” w oracjach *Mszалу rzymskiego*

Trzeba zatem w kolejnym kroku sięgnąć do liturgicznego źródła, którym jest *Mszal rzymski* i zobaczyć, w jakich kontekstach występują w nim odwołania do „zasług i zasługiwania”. *Concordantia et indices Missalis Romani* do wydania typicznego trzeciego podaje, że czasownik *mereo, -ere* (zasługiwać) we wszystkich swoich odmianach pojawia się w mszale 175 razy, zaś rzeczownik *meritum* (zasługa) i przymiotnik *meritus, -a, -um* (zasłużony) pojawiają się we wszystkich formach 48 razy (por. Sodi, Toniolo 2002, 1007-1012). Można zatem śmiało powiedzieć, że koncept „zasługi” dość często występuje w oracjach liturgii rzymskiej i nie byłby wcale taki łatwy do usunięcia. Spróbujmy jednak pokazać konteksty teologiczne, w których mówi się w mszale o zasługiwaniu. Oczywiście naszym celem nie jest tutaj wypisanie i przedstawienie wszystkich oracji, w których mówi się o „zasłudze”, ale pokazanie różnych odcieni znaczeniowych tego pojęcia.

3.1. Zasługi męki Pańskiej

Pierwsza grupa oracji to te, które mówią o zasługach Męki Pańskiej. Nie mówi się tu o żadnych zasługach wiernych, ale w oracji Kościół odwołuje się do zasług, wysłużonych przez krzyż i mękę Bożego Syna, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Przykładowymi oracjami mogą być:

Kolekta Mszy Wielkiego Poniedziałku

Wszchemogący Boże, z powodu własnej słabości upadamy w grzechy, daj nam nowe życie przez zasługi męki Twojego Jedyne Syna. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków (MR, 114).

Modlitwa po komunii z formularza mszy za jednego zmarłego:

Boże, nasz Ojciec, przyjmując Najświętszy Sakrament składamy Ci dzięki, i pokornie błagamy, aby Twój sługa przez zasługi męki Twojego Syna otrzymał odpuszczenie grzechów i doszedł do Ciebie. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 229”).

Modlitwa nad darami Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa

Panie, nasz Boże, wejrzyj na niewysłowioną miłość Serca Twojego Syna, który wydał się za nas, aby przez Jego zasługi nasz dar stał się miłą Tobie Ofiarą i zadośćuczynieniem za nasze grzechy. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 279).

3.2. Brak zasług ludzkich

Druga grupa oracji to ta, która podkreśla, że brakuje nam zasług wobec ogromu darów, które otrzymujemy od Boga. Jego łaskawość i dobroć względem nas absolutnie przewyższa to, na co zasługujemy. Jedna z oracji nawet łączy dwa

tematy mówiąc o tym, że nam brak zasług, ale ufamy w Najświętszą Ofiarę, która wyjedna nam przebaczenie.

Modlitwa nad darami Niedzieli Palmowej

Panie, nasz Boże, przez mękę swojego Syna pojednaj nas ze sobą, nie zasługujemy na to z powodu złego życia, lecz ufamy, że Najświętsza Ofiara wyjedna nam przebaczenie u Twojego miłosierdzia. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 113).

Modlitwa nad darami wtorku 1. Tygodnia Adwentu

Wszchemogący Boże, daj się przebłagać naszymi pokornymi modlitwami i ofiarami, a ponieważ brak nam zasług, które mogłyby za nami orędować, wspomóż nas swoją łaską. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 4).

3.3. Zasługi świętych

Trzecią grupę oracji stanowią te, w których mowa jest o zasługach świętych, które zostały nagrodzone przez Boga, a które to zasługi stają się dla nas teraz formą ich wstawiennictwa za nami. Można wręcz powiedzieć, że przez *communio sanctorum* możemy partycypować w owych nagrodach przygotowanych przez Boga dla świętych za ich życie. Zobaczmy kilka przykładów takich oracji, rozpoczynając od prefacji o świętych, która bezpośrednio nawiązuje do św. Augustyna (PL 37, 1321):

Prefacja o świętych nr 70

W zgromadzeniu Świętych jaśniej Twoja chwała, bo dzięki Twojej łasce zdobyli zasługi, które nagradzasz. W ich życiu ukazujesz nam wzór postępowania, przez ich wstawiennictwo udzielasz nam pomocy, a we wspólnocie z nimi dajesz nam obiecanie dziedzictwo (MR, 87*).

Kolekta wspomnienia świętych biskupów Tymoteusza i Tytusa

Boże, Ty obdarzyłeś apostołskimi cnotami świętych Tymoteusza i Tytusa, spraw przez ich zasługi, abyśmy sprawiedliwie i pobożnie żyjąc na tym świecie, mogli dojść do niebieskiej ojczyzny. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków (MR, 10).

Modlitwa po komunii wspomnienia św. Jadwigi Śląskiej

Wszchemogący Boże, prosimy Cię, aby Najświętszy Sakrament, który przyjęliśmy, bronił nas od wszelkich napaści złego ducha, i przez zasługi świętej Jadwigi po trudach doczesnej pielgrzymki zapewnił nam pełnię pokoju. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 209').

3.4. Czyny zasługujące

Ostatnią grupę oracji stanowią te, w których jest mowa o ludzkich czynach, mających wartość zasługującą. Mówi się w nich o zasługiwaniu na życie wieczne, niebo, radość bez końca, czy wieczne zjednoczenie z Panem. Same oracje nie dostarczają nam jednak teologii potrzebnej do wyjaśnienia, jak należy rozumieć owo „zasługiwanie”. Stwierdzają one tylko fakt, że istnieją ludzkie czyny zasługujące. Wydaje się jednak, że z samej struktury owych oracji, które są prośbą do Boga i odwołaniem do Jego mocy, możemy wysnuć wniosek, że wprawdzie zawsze jest uprzednie działanie Boga, później dopiero ludzkie działanie wsparte łaską. Zobaczmy kilka przykładów:

Modlitwa po komunii 22 grudnia

Wszzechmogący Boże, niech nas umocni przyjęcie Najświętszego Sakramentu, abyśmy przez dobre uczynki przygotowali się na spotkanie przychodzącego Zbawiciela, i zasłużyli na radość bez końca. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 28).

Modlitwa po komunii Mszy w nocy Bożego Narodzenia

Panie, nasz Boże, z radością obchodzimy Narodzenie naszego Odkupiciela, spraw, abyśmy przez święte życie zasłużyli na zjednoczenie z Nim w wieczności. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 34).

Modlitwa po pierwszym czytaniu Wigilii Paschalnej

Boże, Ty w przedziwny sposób stworzyłeś człowieka i w jeszcze cudowniejszy sposób go odkupiłeś, spraw, abyśmy siłą ducha opierali się powabom grzechu i zasłużyli na osiągnięcie wiecznej radości. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 168).

Modlitwa po komunii 9. niedzieli zwykłej

Boże, Ty nas posilasz Ciałem i Krwią Twojego Syna, kieruj nami przez Twojego Ducha, abyśmy świadczyli o Tobie nie tylko słowem, lecz także czynami, i zasłużyli na wejście do królestwa niebieskiego. Przez Chrystusa, Pana naszego (MR, 250).

4. „Zasługa” w soteriologii Tomasza z Akwinu

Aby znaleźć odpowiedź na pytanie o to, jak należy właściwie rozumieć pojęcie „zasługi”, które tak często występuje w oracjach *Mszалу rzymskiego*, trzeba sięgnąć do klasycznej teologii, a dokładnie do soteriologii jako nauki o zbawieniu. Wydaje się, że teologia Doktora Anielskiego będzie najbardziej adekwatna dla pokazania różnych wymiarów teologicznych tego konceptu. Popatrzmy na to zagadnienie z punktu widzenia nauki o zbawieniu dokonanej przez Chrystusa w Jego krzyżowej męce oraz z punktu widzenia zasług człowieka wierzącego, który zostaje nagrodzony przez Boga za uczynione przez siebie dobro, współpracując z łaską Boga.

4.1. Zasługi Męki Pańskiej

Punktem wyjścia nauczania św. Tomasza z Akwinu o „zasługach” jest tajemnica wcielenia Syna Bożego. W wyniku unii hipostatycznej ludzkie czyny Chrystusa są czynami Osoby Słowa, gdyż w Chrystusie dochodzi do współdziałania boskiego i ludzkiego: „czyny, które zostały spełnione przez człowieczeństwo Chrystus, były zdziałane nie tylko dzięki naturze ludzkiej, ale na mocy natury boskiej z nią? zjednoczonej” (In I Thes., C. 4, V. 1). Dzięki temu prawdziwie ludzkie czyny Chrystusa, szczególnie Jego męka i krzyżowa śmierć, mają prawdziwą wartość zasługującą. Równocześnie, ponieważ są one czynami boskimi, mają nieskończoną skuteczność zbawczą. Tomasz podkreśla, że człowieczeństwo Chrystusa, które jest źródłem Jego zasługiwania, jest wyjątkowe, ponieważ Chrystus jest *verus homo*, a nie tylko *purus homo*. Zasługi Słowa Wcielonego są inne niż zasługi każdego innego człowieka (por. Roszak 2020, 334). Dlatego też Chrystus jako nasz przyjaciel, może nam pomóc w sytuacji, w której żaden inny przyjaciel nie ma możliwości przyjść nam z pomocą. Chodzi oczywiście o sytuację grzechu, z której mógł nas wybawić tylko prawdziwy Bóg i zarazem prawdziwy człowiek. W komentarzu do Psalmu 48 Tomasz stawia wręcz retoryczne pytanie: „Jeśli On nie odkupi, kto inny odkupi? Jakby mówił: nikt!” (In Ps., 48, N. 3). Dlatego też, według Tomasza z Akwinu, męka Chrystusa jest zasługą, gdyż wysługuje nam zbawienie i zarazem jest zadośćuczynieniem za nasze grzechy (por. Dąbrowski 1994, 252). Męka Pańska jest zatem przyczyną zasługującą naszego zbawienia (por. S.Th. III, Q. 56, A. 1.; Q. 57, A. 6, AD 2), gdyż jest wolnym aktem Jezusa Chrystusa spełnionym ze względu na miłość do Ojca i do człowieka. Według Doktora Anielskiego zasługa Chrystusa jest tak wielka, gdyż rodzi się z rozmiaru Jego cierpienia i równocześnie z wielkości miłości, która porusza Chrystusa do dobrowolnego przyjęcia tego cierpienia i męki. Tomasz powie: „cała zasługa człowieka tkwi w miłości i dlatego, jeśli jakiś akt jest bardziej z miłości, czy to wedle swego rodzaju, czy sposobu realizacji, tym bardziej jest zasługujący” (In I Cor., C. XI, V. 27).

W ten sposób widzimy, że w soteriologii Akwinaty kwestia zadośćuczynienia ściśle się łączy z nauką o zasłudze. Tomasz, choć wprost nie polemizuje z nauką o zadośćuczynieniu Anzelm, to jednak bardzo stara się uniknąć wpadnięcia w pułapkę urzeczowienia zbawienia, o co można – nie bez racji – oskarżać teologa z Canterbury. Dla Tomasza ważne jest pokazanie, że to nie zbawienie jest „produktem” działania Chrystusa Pana, ale że już samo Jego działanie jest zbawcze. W związku z tym również zadośćuczynienie i zasługiwanie nie jest jedynie

skutkiem działania Chrystusa, ale wewnętrzną cechą tego działania, które jest zadośćczyniące i zasługujące, i dlatego też zbawcze (por. Roszak 2014, 26).

Tomasz z Akwinu stara się pokazać dzieło zbawienia nie z punktu widzenia sądowniczej czy handlowej sprawiedliwości, ale z punktu widzenia przyjaźni Boga z człowiekiem. Według Akwinaty dzieło zadośćuczynienia przez Chrystusa jest dziełem przyjaźni, gdyż tylko w przyjaźni można uzasadnić to głębokie pragnienie miłości, aby zadośćuczynić zastępczo za człowieka, który sam jest bezradny w naprawieniu zła, które popełnił. Tomasz powie, że „tym co cieszy obrażonego przyjaciela, jest nie wyrównanie rozmiaru krzywd, lecz ekspresja miłości w tym akcie” (S.Th. III, Q. 14, A. 1, AD 1; S.Th. II-II, Q. 108, A. 41, AD 1). Rzecz w tym, że Tomasz stara się pokazać działanie zbawcze Chrystusa z perspektywy Boga, który – choć został nieskończenie obrażony przez grzech człowieka – jednak w swojej dobroci jest gotowy przebaczyć człowiekowi ten grzech i w swojej miłości dąży do naprawienia tej relacji, którą zniszczył człowiek. Nie chodzi zatem tylko o „wyrównanie rachunków”, o zbilansowanie poziomu niesprawiedliwości, ale o manifestację ogromu Bożej miłości, gdyż rachunki zostały wielokrotnie przekroczone, bowiem dzieło zbawienia dokonane przez Chrystusa nie tylko „skreśliło dłużny zapis”, ale też przywróciło człowiekowi utraconą przez grzech godność i dało mu możliwość uczestnictwa w Boskiej naturze przez łaskę (por. Roszak 2014, 30-31).

Do grzesznego człowieka ów skutek doskonałego zadośćuczynienia dokonanego przez Chrystusa dociera wtedy, kiedy przyjmuje łaskę. Chrzest nie jest niczym innym jak utożsamieniem człowieka z dziełem zbawczym Chrystusa przez to, że człowiek staje się członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa i uczestniczy w zbawieniu i zasługach wypracowanych przez mękę i śmierć Chrystusa Pana (por. O’Callaghan 1986, 776). Tomasz będzie mówił, że wierni tworzą wraz z Chrystusem „jakby jedną osobę mistyczną” (por. S.Th. III, Q. 49, A. 1), co wyznacza ramy nauki o solidarności Chrystusa z grzesznymi ludźmi. Na mocy tej solidarności dzieło Chrystusa staje się naszym: Jego męka, śmierć, zmartwychwstanie i nieskończone zasługi prawdziwie stają się nasze. Piotr Roszak podsumuje, że „zbawienie osiąga człowieka przez udział w zasługach Chrystusa, które jako zasługi Głowy zostają przekazane członkom Mistycznego Ciała” (Roszak 2014, 32). To ważna część nauki Akwinaty, żeby zobaczyć, że dla chrześcijanina drogą rozwoju życia chrześcijańskiego jest coraz głębsze upodobnienie do Chrystusa i w ten sposób również coraz głębsze uczestniczenie w Jego zasługach, które wypracował i podarował jako Głowa dla całego Ciała (por. Roszak 2020, 334). Widzimy zatem, że Tomasz nie postrzega dzieła zbawienia dokonanego przez Chrystusa

przez pryzmat legalistycznej transakcji, ale jako dzieło przyjaźni, w którym wierni – członki Ciała – uczestniczą w łasce Chrystusa jako Głowy (por. Roszak 2014, 35).

4.2. Czyny zasługujące człowieka

Dopiero w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie, że nasze zbawienie dokonało się przez i na mocy uczestnictwa w zasługach męża Pańskiej, możemy zobaczyć, że udzielona nam łaska prowadzi nas do popełniania czynów zasługujących. Te zaś, aby faktycznie mogły być zasługującymi, muszą być wolnymi czynami człowieka (por. ScG, IV, C. 55) i równocześnie aktami miłości. Nie wystarczy uczynić jakieś dobro, aby było ono z automatu czynem zasługującym. To pierwszy wymiar teologii zasługi Akwinaty, który trzeba zauważyć: przy zasługach nic się nie dzieje automatycznie, ale zawsze mowa tu o wolnym wyborze człowieka, który z miłości pragnie uczynić dobro. Widać to chociażby w kwestii cierpienia. Chrześcijaństwo nie jest głoszeniem cierpiętnictwa, bo to nie samo cierpienie nas zbawia, ale jakość miłości, czyli sposób przeżywania cierpienia, w duchu miłości i posłuszeństwa, na wzór Chrystusa, który tak przeżywał swoją mękę i śmierć (por. Roszak 2014, 35).

Wszystkie czyny zasługujące człowieka są zakorzenione w zasługach Chrystusa i potwierdzają źródłowość łaski. Rzecz w tym, że dla Tomasza z Akwinu nasze zasługi nie są przyczyną łaski, ale jej skutkiem. Chodzi o to, że zasługi nie są czynami wywierającymi na Bogu presję, by dał nam niebo. Zasługi w żaden sposób nie ograniczają Boga, nie stawiają Go pod ścianą, nie odbierają Mu wolności działania ani nie generują żadnego długu u Boga, który ten miałby spłacać, dając nam w zamian życie wieczne. Zupełnie błędnym byłoby myślenie o zasługach, jak o punktach zbieranych na karcie lojalnościowej w jakimś sklepie czy na stacji benzynowej, w wyniku czego po zebraniu odpowiedniej ilości punktów ma się zapewnianą nagrodę w postaci życia wiecznego w niebie, która jest do odebrania po śmierci. Zasługiwanie w rozumieniu katolickiej teologii nie ma nic wspólnego z takim zbieractwem punktów. *Katechizm Kościoła katolickiego* wyrazi to w takiej formule:

Możemy zasługiwać przed Bogiem jedynie w następstwie dobrowolnego zamysłu Boga, by włączyć człowieka w dzieło swojej łaski. Zasługa jest przede wszystkim dziełem łaski Bożej, a następnie współpracy człowieka. Zasługa człowieka powraca do Boga (KKK 2025).

Powiedzmy to jeszcze raz. Zasługa nie jest domaganiem się wyrównania rachunku, jakby Bóg był coś wobec nas dłużny albo nam się coś należało. Zasługa jest owocem udzielenia łaski, czyli łaska zawsze wyprzedza czyn zasługujący.

jący człowieka. Można wręcz powiedzieć, że człowiek odpowiada na działanie łaski Boga i współpracuje z łaską, czyniąc dobro. Bóg nas zarówno uzdalnia, jak i pobudza do uczynienia jakiegokolwiek dobra. Dobro zaś nigdy nie pozostaje dla Boga niezauważone i obojętne. Bóg na dobro zawsze odpowiada dobrem jeszcze większym, pomnaża ludzkie dobro uczynione przy współpracy z łaską, aby tego dobra na świat wylało się jeszcze więcej. Czyni tak nie dlatego, że jest do tego zobligowany jakąś zewnętrzną przyczyną, jakimś przymusem, ale ze względu na swoją mądrość i dobroć, która skłania Go do tego, żeby na dobro odpowiadać dobrem jeszcze większym. Widać tu wyraźnie Tomaszowe myślenie o zasłudzie, które opiera się na prawdzie, że nasze zasługi są zbudowane na fundamencie wcześniej przyjętego przez wiarę daru łaski. Zasługiwanie nie jest zatem zbieraniem punktów potrzebnych do zbawienia, ale moralnością opartą na relacji przyjaciół, która jest responsoryjna – dobro spotyka się z odpowiedzią dobra.

W ten sposób widzimy, że zdanie „zasłużyć na życie wieczne” nie oznacza zebrania odpowiedniej liczby punktów, ale otrzymanie nagrody od Boga, której nie musi mi dawać, ale w swojej wolności i dobroci chce powiązać uczynione dobro z nagrodą, którą pragnie mi podarować. Moglibyśmy tu użyć metafory studenta, który przychodzi na egzamin. Jego wiedza zasługuje na najwyższą ocenę, na pochwałę, na uznanie. Profesor nie jest zobligowany do wyrażenia tej pochwały, ale wiedza, z którą się spotyka, pociąga go (zasługuje) na ten wyraz uznania. Bóg ma pełne prawo nagradzać dobro, które człowiek czyni z miłości pociągnięty i uzdolniony do tego dobra łaską Boga. *Katechizm Kościoła katolickiego* cytując Sobór Trydencki i Augustyna podsumuje:

Zasługi naszych dobrych uczynków są darami dobroci Bożej. Najpierw została dana łaska; teraz zwracamy to, co się należy... Twoje zasługi są właśnie darami Bożymi (KKK 2009).

Na koniec zauważmy jeszcze, że średniowieczna teologia czyniła rozróżnienie na *meritum de condigno*, zasługę słuszną opartą na odwoływaniu się wyłącznie do sprawiedliwości, oraz *meritum de congruo*, czyli zasługę stosowną, która odwołuje się do łaskawości i szczodropliwości dawcy. Nasza sytuacja wobec Boga jest taka, że nigdy nasze czyny nie będą zasługą słuszną, gdyż wartość naszych czynów nie odpowiada nagrodzie, która miałyby się nam należeć. Dlatego też *Katechizm Kościoła katolickiego* wyraźnie zaznaczy: „W znaczeniu ściśle prawnym nie istnieje ze strony człowieka zasługa względem Boga. Nierówność między Nim a nami jest niezmierna, ponieważ wszystko otrzymaliśmy od Niego jako naszego Stwórcy” (KKK 2007). Otrzymana nagroda pochodzi z hojności i łaskawości dawcy, który pragnie nagrodzić nasze czyny, gdyż Bóg uważa za rzecz właściwą, słuszną na-

gradzać dobre czyny człowieka usprawiedliwionego. Bóg kieruje się tu – podkreśla Akwinata – logiką przyjaźni, gdyż Chrystus Pan nie tylko sam pragnął dostąpić chwały życia wiecznego, ale pragnął również innych do tego życia doprowadzić. Przyjaciel pragnie dla swojego przyjaciela tego, co najlepsze. Dlatego też Bóg może obdarowywać nas łaską ze względu na „zasługi” Chrystusa i świętych, którzy pragną dla swoich przyjaciół samego zbawienia (por. S.Th. I-II, Q. 114, A. 6c).

Ostatnią kwestią, którą warto tu zobaczyć, jest kwestia tzw. „skarbcza zasług”, z którego Kościół czerpie za każdym razem, kiedy udziela odpustu. Paweł VI w Konstytucji apostolskiej *Indulgentiarum doctrina* wyjaśnia, że ów skarbiec „nie jest zbiorem dóbr, gromadzonych przez wieki na kształt materialnych bogactw, lecz nieskończoną i niewyczerpaną wartością, jaką mają u Boga zadośćuczynienia i zasługi Chrystusa Pana” (Paweł VI 1967, 5). Ów skarbiec zasług – przede wszystkim męki Pańskiej – zostaje wypełniony również zasługami świętych i służbami wszystkich członków wspólnoty Kościoła. Paweł VI wyjaśnia:

Poza tym do tego skarbcza należy również rzeczywiście niewyczerpana, niewymierna i zawsze aktualna wartość, jaką mają przed Bogiem modlitwy i dobre uczynki Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych, którzy idąc śladami Chrystusa, dzięki jego łasce, uświęcili samych siebie i wypełnili posłanie otrzymane od Ojca. W ten sposób, pracując nad własnym zbawieniem, przyczynili się również do zbawienia swoich braci w jedności Mistycznego Ciała (Paweł VI 1967, 5).

Nauczanie to jest oparte na założeniu, że zasługi Chrystusa nie zamykają się w czasie, ale go transcendują, dzięki czemu wszyscy ochrzczeni – uczestniczący w Ciele Chrystusa – mogą niejako przyjąć te zasługi Głowy jako swoje własne. Bóg pragnie również, aby wszelkie dobro czynione przez wierzących w Niego nie zamykało się w odniesieniu do jednej sytuacji i jednej osoby, ale żeby w analogiczny sposób, jak zasługi samego Chrystusa-Głowy, również zasługi członków transcendowały czas i przestrzeń, aby na mocy tego zjednoczenia w Mistycznym Ciele Chrystusa stawały się dobrem całego Ciała. Okazuje się wtedy, że moja dobra postawa jest otwarta na wszystkich moich braci i siostry w Chrystusie, którzy mogą mieć udział w tym dobru, wręcz uczynić je swoim, i równocześnie zostaje to dobro dopełnione w postaci nagrody, którą Bóg w wolny sposób pragnie nam ofiarować. Tę naukę o komunii świętych, którzy są ze sobą powiązani „węzłem miłości i bogactwa wymiany dóbr” (por. Paweł VI 1967, 5), streszcza *Katechizm Kościoła katolickiego* – podkreślając, że „świętość jednego przynosi korzyść innym o wiele bardziej niż grzech jednego może szkodzić innym” (KKK 1475).

Wnioski

Spróbujmy usystematyzować wnioski z naszych rozważań w trzech punktach.

1. Dzisiejsze kaznodziejstwo usilnie próbuje oczyścić język religijny i obraz Boga z błędnego rozumienia pojęcia „zasługi”, które widzi w „zasłudze” rodzaj handlowej relacji z Bogiem, który miałby stawać się dłużnym wobec człowieka i tym samym przymuszonym do okazania człowiekowi łaski. W tym ujęciu zasługa jest przyczyną łaski. Słusznie zatem walczy się z takim rozumieniem pojęcia „zasługi”, które bez wątpienia nie ma nic wspólnego z katolicką wykładnią.

2. Równocześnie taki „zmasowany atak” kaznodziejski na niewłaściwe rozumienie pojęcia „zasługi” może generować sporą trudność dla wiernych, którzy nieustannie w czasie celebracji liturgii będą spotykać się z konceptem „zasługi” w modlitwach mszalnych rytu rzymskiego. Nie jest łatwo dokonać zmian w mszale, które całkowicie z języka liturgicznego usunęłyby koncept „zasługiwania”. Wydaje się, że nie ma takiej potrzeby. Rzecz raczej w tym, żeby w przepowiadaniu nie tylko krytykować błędne pojęcie „zasługi” i postulować usunięcie tego konceptu, który obrósł złą sławą, ale także przez katechezę przywrócić mu właściwe znaczenie i pokazać, jak Kościół rozumie „zasługiwanie”. Można powiedzieć, że w przepowiadaniu brakuje balansu. Nie wystarczy obalać błędnego rozumienia, ale trzeba również wyjaśniać właściwą naturę pojęcia, żeby nie utracić nauki Kościoła katolickiego o zasługach męki Pańskiej i świętych.

3. Kluczem nauczania Kościoła o „zasługach” człowieka jest pokazywanie ich zawsze w powiązaniu z nauką o zasługach męki Pańskiej, które stają się nasze na zasadzie jedności i uczestnictwa w łasce Chrystusa-Głowy przez sakramentalne bycie członkami Mistycznego Ciała. Owa solidarność Głowy z członkami Ciała zostaje rozciągnięta także na solidarność między samymi członkami, którą nazywamy *communio sanctorum*. W ten sposób również uwidacznia się nauka podkreślająca, że zasługi człowieka nie są przyczyną łaski, ale skutkiem łaski wcześniej otrzymanej od Boga, który jest naszym przyjacielem i pragnie naszego dobra. Równocześnie nauka o „zasługach” chce podkreślić dobroć Boga, który na dobro człowieka (człowieka będącego prawdziwie przyczyną owego dobra, choć zawsze w odpowiedzi na uprzedzającą łaskę Boga, który czyni mnie zdolnym do czynienia dobra) pragnie odpowiadać jeszcze większym dobrem i stosownie nagrodzić owe uczynione przez człowieka dobro. W ten sposób objawia nie tylko swoją hojną dobroć, ale również mądrość i sprawiedliwość, które zawsze idą w parze z miłością i miłosierdziem.

Bibliografia

- Dąbrowski, Wiesław. 1994. „Chrystologia św. Tomasza z Akwinu w świetle jego odpowiedzi na pytanie o motywy wcielenia.” *Studia Theologica Varsaviensia* 32 (2): 237-264.
- Doroszewski, Witold. 2022. Sjp.pwn.pl, 9.07.2022. <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/zasluzyc;5527161.html>.
- Greshake, Gisbert. 2005. *Wprowadzenie do nauki o łasce*. Tłum. Stanisław Jopek. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- In I Cor. = Tomasz z Akwinu. 1953. *Super primam Epistolam ad Corinthios lectura*, T. 1, Taurini-Romae: Typografia Pontifica Petri Marietti.
- In I Thes. = Tomasz z Akwinu. 1953. *Super primam Epistolam ad Thessalonicenses lectura*, T. II. Taurini-Romae: Typografia Pontifica Petri Marietti.
- In Ps. = Tomasz z Akwinu, 1863. *In Psalmos Davidis exposition*. Opera Omnia, T. 14, Parmae.
- KKK = *Katechizm Kościoła katolickiego*, wyd. II. 2002. Poznań: Pallottinum.
- MR = *Mszal rzymski dla diecezji polskich*, wyd. I. 1986. Poznań: Pallottinum.
- O’Callaghan, Paul. 1986. „La mediación de Cristo en su Pasión.” *Scripta Theologica* 3: 771-798.
- Paweł VI. 1967. *Konstytucja apostolska Indulgentiarum doctrina*.
- PL 37 = Augustyn, *Enarratio in Psalmos*, 102. W. *Patrologiae Cursus Completus. Series Latina*. 1865. T. 37. Paris.
- Roszak, Piotr. 2014. „Soteriologia zasługi i przyjaźni. Św. Tomasz z Akwinu wobec *Cur deus homo* św. Anzelma.” *Teologia w Polsce* 8 (1): 19-36.
- Roszak, Piotr. 2020. *Odkupiciel i przyjaciel. U podstaw chrystologii soteriologicznej św. Tomasza z Akwinu w świetle Super Psalmos* (Biblioteka Instytutu Tomistycznego. Teksty i studia 12). Poznań-Warszawa: Wydawnictwo W drodze – Instytut Tomistyczny.
- Ryś, Grzegorz. 2016. *Moc słowa*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Ryś, Grzegorz. 2019. *Moc nadziei*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- S.Th. = Tomasz z Akwinu. *Summa Theologiae*. 1888-1906. Editio Leonina, T. 4-12. Romae.
- ScG = Tomasz z Akwinu, 1918-1926-1930. *Summa contra gentiles*. Editio Leonina, T. 13-15, Romae.
- Sodi, Manlio, i Alessandro Toniolo. 2002. *Concordantia et indices Missalis Romani* (Monumenta Studia Instrumenta Liturgica 23). Città del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana.

Szustak, Adam. 2018. *Targ zamknięty. Lekcje Hioba. Droga do zbawienia*. Nowy Sącz: RTCK.

Sjp.pwn.pl. hasło „Zasłużyć - zasługiwać”. Data dostępu 9.07.2022. <https://sjp.pwn.pl/sjp/;2544092>.

Wsjp.pl. b.d. hasło „Ktoś robi łaskę”. Data dostępu: 9.07.2022. https://wsjp.pl/haslo/do_druku/34284/ktos-robi-laske.

On Contemporary (Mis)understanding of the Concept of “Merit”

A b s t r a c t

In contemporary Polish preaching, we can quite often encounter a radical criticism of the concept of “merit”. “Merit” is understood here in the spirit of trading with God on the basis of “something for something”. In this sense, “merit” would be the cause of grace. At the same time, in addition to the postulates to remove the concept of “merit” from religious language, this preaching lacks an explanation of the proper nature of this concept, which is often used in the prayers of the Church recorded in the Roman Missal. This article raises the question of whether the concept of “merit” should be removed from liturgical language, or whether it is appropriate to form Christians to understand it in such a way as to show “merit” not as a cause of grace, but as its effect.

Słowa kluczowe: zasługa, Mszał rzymski, Tomasz z Akwinu, męka Pańska, dobre czyny, nagroda, życie wieczne, kaznodziejstwo

Keywords: merit, Roman Missal, Thomas Aquinas, Passion of the Lord, good deeds, reward, eternal life, preaching

